

dr hab. Michał Kuran prof. UŁ
Uniwersytet Łódzki
Wydział Filologiczny
dyscyplina literaturoznawstwo

Recenzja rozprawy doktorskiej mgr. Tomasza Kolowcy pt. *Etos i jego nieheroiczne odmiany w epice polskiej 1550–1650* napisanej pod kier. prof. dr. hab. Jakuba Niedźwiedzia na Wydziale Polonistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego w dyscyplinie literaturoznawstwo

Pan magister Tomasz Kolowca odchodząc od mającego proveniencję antyczną tradycyjnego podziału na poezję hezjodejsko-georgiczną i heroiczną, w wyniku poszukiwań w przestrzeni poezji epickiej, podjął się „opisania etosu innego niż heroiczny” (s. 7), w związku z czym postawił pytanie badawcze: „Czy istnieją zatem inne teksty, będące epiką nieheroiczną, »niebitewną«? Takie, w których prezentowany jest etos nieheroiczny?” (s. 7) Twierdząca odpowiedź na tak postawione pytanie pozwoliła autorowi dysertacji wskazać siedem tekstów, spośród których cztery w sposób oczywisty bezpośrednio kojarzą się z etosem pracy (*Muza, Officina ferraria, Flis i Morska nawigacja*), trzy pozostałe natomiast (*Przeważna i Poselstwo oraz Roxolania*) mają reprezentować już w pełni etos nieheroiczny w odmianie etosu dyplomaty oraz etosu grup etnicznych. Za dobrze dobrane należy uznać okres objęty badaniami, czyli lata 1550–1650. Pozwala on uchwycić działalność literatów tworzących w okresie rozkwitu polskiej epiki w dobie dojrzałego i późnego renesansu, jak też we wczesnej fazie baroku i pierwszym 20-leciu jego fazy dojrzałej.

Wyłonienie kategorii badawczej „etos nieheroiczny” w opozycji do etosu heroicznego uznać trzeba za ciekawą hipotezę, nieznany czy też niedostrzegany dotąd klucz klasyfikacji wypowiedzi literackich, które nie opisują działań bitewnych toczonych na polu walki, są natomiast przestrzenią pozwalającą kreować wzorce osobowe realizujące zróżnicowane etosy swoiste dla kilku co najmniej obszarów: szlacheckiego życia ziemiańskiego (badacz świadomie i celowo wyłącza to pole badawcze, choć w sposób oczywisty należy ono do sfery etosu nieheroicznego), egzystencji reprezentantów zawodów kojarzonych z żywiołami wody, ognia, powietrza i ziemi (żeglarz, górnik i hutnik), życia dyplomaty oraz swoistości funkcjonowania ludności zamieszkującej dany obszar (Rusinów). Podjęcie tak sprofilowanych badań uznaję za interesujący eksperyment naukowy. Doktorant dostrzegł nieprzystawalność między pojęciami etos heroiczny i etos pracy (kojarzy go z pracą fizyczną). W rozumieniu magistra Kolowcy z pola widzenia znikają bowiem zajęcia, które nie są jeszcze pracą fizyczną, ale też już nie stanowią bitewnego czynu heroicznego (s. 15).

Przyjęcie jako pola badawczego epiki polskiej słusznie ogranicza w istotny sposób obszar poszukiwań. Formułując problem, mgr Kolowca podjął działanie, które prowadzi go do spełnienia ustawowego warunku stawianego rozprawom doktorskim polegającego na „oryginalnym rozwiązaniu problemu naukowego”. Realizacji tego celu służą też wypełniające znaczną część obszernego wstępu rozważania pomocne w wyłonieniu kryterium doboru tekstów poddanych analizie. Doktorant zwraca tu m.in. uwagę na kategorię płci. Ma świadomość, że jego działania dotyczą w głównej mierze etosów zarezerwowanych dla mężczyzn. Uważam, że interesujące byłoby opracowanie zagadnienia ukazującego staropolskie etosy przypisane płci niewieściej. W tym przypadku konieczne byłoby, jak sądzę, jednak wyznaczenie innego obszaru badawczego.

Jak wiadomo, rozprawa składa się z dwu części. Pierwsza stanowi interdyscyplinarny przegląd terminologii ważnej dla pojęcia etos, druga to analizy wyłonionych w postępowaniu badawczym utworów zgodnie z przyjętymi kryteriami. W części drugiej wyłonić należy trzy wyraźnie oddzielne bloki analityczne. W pierwszym z nich mieszczą się dzieła prezentujące nierzadko tożsamą z rzemiosłem pracę polegającą na zmaganiach z żywiołami wody, ognia i ziemi, pracę tzw. siedzącą, tj. wykonywaną przez ludzi, którzy nie legitymują się przynależnością do stanu szlacheckiego. Chodzi więc o zadania flisaka, żeglarza, hutnika i górnika. W świecie, do którego należą, osoba stanu szlacheckiego jest gościem: pasażerem (żegluga po rzece i morzu), obserwatorem (huta) i turystą (kopalnia). Kwalifikacja do tej grupy tekstów Klonowica, Borzymowskiego, Roździeńskiego i Lechiusza jest jak najbardziej słuszna. W drugim bloku umieszczono dwa teksty reprezentujące etos dyplomaty (Twardowski i Pielgrzymowski). W trzecim znalazła się słusznie *Roxolania* Klonowica.

Doktorant nie deklaruje przyjęcia żadnej konkretnej metody badawczej, zastosowaną w dysertacji metodologię prezentuje opisując proces postępowania, jak też odsyłając do prac z obszaru poetyki historycznej i teorii Arystotelesa, Scaligera oraz Sarbiewskiego (s. 10).

Stan badań doczekał się w dysertacji kilku odślon. Pierwszą z nich stanowi w pewnej mierze część pierwsza rozprawy mająca charakter teoretyczny. Bez należytego rozpoznania aktualnego stanu wiedzy i adekwatnego doboru właściwej literatury przedmiotu opracowanie tej części wywodu nie byłoby możliwe. Docenić należy omówienie tak wielu zagadnień szczegółowych istotnych dla podjętego w pracy tematu.

Chociaż praca dotyczy epiki polskiej, jako kontekst wprowadza badacz dość często opracowania z kręgu kultury anglosaskiej (choć literatury pięknej z tego kręgu licznie nie wzmiankuje — oczywiście pamiętamy, że jednym z badanych dzieł jest utwór Szkota Lechiusza). Odnotowuję z kolei zdecydowanie mniej odniesień do opracowań należących do

kręgów kulturowych włoskich, hiszpańskich, niderlandzkich i niemieckich. Jak wiemy, w okresie objętym badaniami to te kierunki podróży były popularne wśród obywateli Rzeczypospolitej podejmujących zwłaszcza studia zagraniczne i te literatury wywierały istotniejszy wpływ na kulturę rozwijającą się u nas w językach polskim i łacińskim. W pracy odnajdujemy już słusznie poza, co oczywiste, literaturą antyczną, odniesienia do literatur właśnie włoskiej i hiszpańskiej. Przemyślenia, skoro wprowadzamy tego typu tło, wymagałoby więc dopasowanie w pełni adekwatnego kręgu odniesień do badań nad literaturami europejskimi.

Zarówno we wstępie oraz w części pierwszej, jak też w wybranych segmentach części drugiej praca spełnia warunek, w myśl którego „prezentuje ogólną wiedzę teoretyczną kandydata w dyscyplinie”. Mgr Kolowca podejmując zwłaszcza w części pierwszej rozprawy badania interdyscyplinarne wykracza poza tak wyznaczone ramy. Stan badań zaprezentowany został więc wyczerpująco i funkcjonalnie, choć wskazać by można pominięte pojedyncze prace na temat omawianych utworów (np. Pauliny Poterały o *Muzie gór wielickich*), jednak do realizacji wskazanego we wstępie celu zakres wykorzystanej literatury przedmiotu w dysertacji jest wystarczający.

Podział rozprawy na dwie części pozwala poświęcić uwagę bogatej terminologii. W wielu przypadkach mgr Kolowca poszerza pole widzenia, wychodząc w analizie rozpoznawanego terminu poza kontekst epoki. Uwzględnia późniejsze okoliczności funkcjonowania rozpoznawanego terminu, co czyni rozważania niewątpliwie wyczerpującymi. W wielu przypadkach jest to konieczne, jako że w badanej epoce pewne pojęcia nie były znane, a są przydatnymi narzędziami analityczno-interpretacyjnymi ze współczesnej perspektywy. Nie zawsze jednak tak dogłębne jak w ocenianej pracy prezentowanie tych pojęć wydaje się potrzebne (jak choćby w przypadku mentalności). Chcę podkreślić, że moje spostrzeżenie nie podważa w najmniejszym stopniu merytorycznej wartości poczynionej prezentacji terminologii. Za słuszny też uważam dobór zestawu scharakteryzowanych pojęć. Konsekwencją znaczącego poszerzenia dokładności, z jaką przedstawiono te pojęcia, było wydzielenie ich w formie osobnej części w pracy. Zyskujemy w ten sposób erudycyjne i interdyscyplinarne przedpole terminologiczne dla analiz literaturoznawczych. W jednym tylko przypadku uważam, że wręcz należałoby poszerzyć zakres rozważań. Chodzi o pojęcie autorytetu. Wbrew pierwotnym planom, by poświęcić mu osobny rozdział, badacz uznał, że nie jest to konieczne, ponieważ przejmowanie postawy reprezentowanej przez osobę stanowiącą autorytet zakłada dobrowolność, nie jest wynikiem przymusu. Zdaniem mgr. Kolowcy: „Epoki dawne funkcjonowały jednak w sporej mierze dzięki ciągłej zależności, poddaństwa i władzy,

a nie autorytetu. Uwikłani z przymusu w różne grupy i zależności ludzie musieli przestrzegać narzucanych reguł i postępować w zgodzie z tym, co mówiła osoba, od której jest zależna” (118). Uważam, że to stwierdzenie jest ze swej natury arbitralne, wynikające z postrzegania autorytetu z perspektywy naszej współczesności, i nie poparte dowodami naukowymi w postaci analizy literatury epok dawnych. Z jakiegoś powodu w retoryce wywodzącej się przecież z antyku mamy argument z autorytetu (przestrzeganie reguł nawet pod przymusem bezpośrednim czy pośrednim nie wyklucza w epokach dawnych uznawania czyjegoś autorytetu — swoją drogą, jest to ciekawie postawione zagadnienie, które wymaga rozpoznania). Trudno jednak *a priori* bez bliższego rozpoznania tematu wykluczyć pojęcie autorytetu z rozważań o etosach nawet nieheroicznych. Jako przykład ulegania autorytetowi przywołajmy sytuujący się w kręgu epiki heroicznej epinikion pajdeutyčno-historyczny *Jezda do Moskwy* Jana Kochanowskiego, w którym autorytet odgrywa doniosłą rolę, nb. odgrywa ją również w omawianej tu *Przeważnej legacyi*. Uważam, że kreowanie opartego na konkretnym przykładzie jednostkowej postawy wzorca osobowego oznacza odwołanie się do autorytetu. Może słabiej to wypada w utworach ukazujących zbiorowy etos pracy fizycznej i w tym przypadku zgodzić by się można, iż autorytet tożsamy jest, jak pisze doktorant, z „Wiernością zasadom środowiska” (s. 118). Sugeruję Panu Kolowcy bliższe przyjrzenie się w osobnym studium, w jaki sposób autorytet funkcjonuje w badanych przez niego tekstach. W zakończeniu pierwszej części pracy doktorant słusznie stwierdza, jakby unieważniając swoją wcześniejszą decyzję o wyłączeniu autorytetu z orbity uwagi: „Nadzór nad egzekwowaniem tych reguł, jak też wprowadzaniem nowych członków ogólnym porządkiem spełniają »starsi« – grupa bowiem musi mieć hierarchię, z mistrzem, kapitanem lub inaczej nazwanym liderem. Ma on zazwyczaj dość dużą władzę; często jest wybierany czy wskazywany, a jego autorytet [podkr. moje — M.K.] opiera się na jego umiejętnościach, charyzmie oraz stażu w grupie” (s. 141–142).

Mgr Kolowca dokonując wydzielenia pojęciowej części pracy tłumaczy, że włączenie tak obfitego aparatu pojęciowego rozsądziłoby część analityczną. W obecnym kształcie na pewno, należy się więc z tym stwierdzeniem zgodzić (gdyby myśleć o druku pracy, należałoby tę część znacząco skrócić i sfunkcjonalizować albo w całości opublikować jako osobne studium). Konsekwencją jest jednak nikła obecność tego aparatu w części analitycznej. Trudno dostrzec aplikację bogatego aparatu pojęciowego w analizach.

Uważam, iż słusznie mgr Kolowca oznacza różnicę między „etosem niebezpiecznego fachu” a etosem zawodów rzemieślniczych, miejskich (s. 144). Jak najbardziej też w przypadku omawianych w pierwszym segmencie analitycznym utworów można mówić o etosie grupowym, a nie o etosie zbiorowości (drugi z terminów zaproponowałem dla epiki heroicznej

na opisanie bliżej niedookreślonej pod względem przynależności stanowej, narodowej i państwowej otwartej społeczności uczestników walk pod Jerozolimą). Grupa ma charakter zamknięty, zbiorowość jako gromadząca ludzi przypadkowych, chociaż skoncentrowanych na wspólnym celu, ma charakter otwarty.

Analizy utworów zaliczonych do etosu niebezpiecznego fachu, czyli *Muzy gór wielickich*, *Flisu*, *Officina ferraria* i *Morskiej nawigacyi do Luberka* uważam za trafnie przeprowadzone i wartościowe omówienia poprzedzone słusznie krótką wprowadzającą w kontekst charakterystyką autora i dzieła, jak też odnotowaniem innych utworów poświęconych zbliżonej tematyce z licznymi odwołaniami do odpowiedniej literatury przedmiotu. Dokonując omówienia dzieła, badacz wyłowił każdorazowo istotne dla prezentacji etosu pracy zagadnienia. Przykładowo w przypadku *Flisu* Klonowica są to *Bohater zbiorowy*, *Zwyczaje i język*, *Wiara i podania* oraz *Pouczenia, polecenia i wskazówki*. W polu zainteresowania sytuują się więc najczęściej bohater, wierzenia z pobożnością, zwyczaje i zasady.

W części analitycznej rozprawy godne uznania są kompetentne, obszerne i pogłębione rozważania poświęcone związkom literatury i dyplomacji. Rozdział poświęcony etosowi dyplomaty otwierają interesujące i wartościowe studia prezentujące dzieje i sztukę dyplomacji, jak też ukazujące dyplomację w sztuce, kreślące obraz dyplomacji w epice z uwzględnieniem szerokiego kontekstu międzynarodowego. Rozważania o dyplomacji w sztuce wieńczy doktorant prezentacją dekoracji pałacu w Kielcach przebudowanego przez bp. krakowskiego Jakuba Zadzika. Magister Kolowca stwierdza: „Przedstawienia [...] są wyjątkowe, bowiem nieczęsto się zdarzało w oficjalnych przedstawieniach, aby za sukces uznawano dyplomację i paktowanie a nie zwycięstwo w bitwie czy kapitulację [...]” (s. 241). Wydaje się, że kielecki program Dolabelli ma ukazać nie tylko jak pisze doktorant „motywy związane z pracą dyplomaty”, lecz także „zwycięstwa dyplomatyczne biskupa” (s. 240). Czy skoro program ten jest nietypowy, to czy nie można mówić w tym przypadku o dążeniu do heroizacji dokonań bpa Zadzika? Zgodzić się trzeba ze stanowiskiem doktoranta wyrażonym w kolejnej części rozdziału, iż „W dyplomacji zamiast sporu militarnego, walki ma miejsce spór retoryczny »walka« człowieka z człowiekiem słowem” (s. 242).

Najistotniejszą wątpliwość budzi moim zdaniem zakwalifikowanie do etosu nieheroicznego poczynań dyplomaty w przypadku *Przeważnej legacyi* Twardowskiego. Z toku wywodu wynika, że doktorant sam ma wątpliwości w tej kwestii, podaje też uczciwie argumenty przeczące jego tezie. Niewątpliwie dyplomacja nie jest zadaniem zarezerwowanym wyłącznie dla przedstawicieli stanu szlacheckiego (choćby przykład mieszczanina, literata wywodzącego się z Gdańska, Jana Dantyszka oraz dyplomaty duchownego wspomnianego już

bp. Zadzika). Już te przykłady pokazują zarazem, że da się określić dwa typy działań dyplomatycznych: podejmowane w warunkach pokojowych i bez związku z wojną (Dantyszek), jak też prowadzone w warunkach wojennych i pokojowych będące następstwem wojny (Zadzik). W literaturze znajdujemy opisy poselstw czysto pokojowych, jak prezentacja misji Jerzego Ossolińskiego do Rzymu w 1633 roku m.in. we *Władysławie IV* Twardowskiego oraz będących następstwem wojen, mających na celu zawarcie układu pokojowego. Nierzadko również w epice heroicznej, jak też w pamiętnikarstwie znajdujemy przykłady opisów rokowań dyplomatycznych prowadzonych wręcz na polu walki, w momencie powstrzymania działań zbrojnych. Przykładem chociażby *Pamiętnik* Jakuba Sobieskiego i będąca jego epickim następstwem *Transakcja wojny chocimskiej* Wacława Potockiego (podobnie Twardowski deklaruje, iż *Przeważna legacja* jest przeróbką diariusza służącą podniesieniu rangi zdarzeń na wyżyny czynu godnego poezji epickiej). W obu dziełach Sobieskiego i Potockiego sztuka dyplomacji jest ściśle powiązana z walką zbrojną, dzieło dyplomatyczne jest nie tylko następstwem, lecz wręcz przedłużeniem zmagania na polu bitewnym. W moim przekonaniu w tej odmianie pozostaje integralnym składnikiem etosu heroicznego.

Doktorant podaje jako istotny przykład *Luzjady* Camõesa i opinię na temat tego eposu Hamptona, którego mgr Kolowca cytuje: „*Luzjady* »prezentują epicki heroizm bez epickiego podboju i epicką podróż bez wyraźnie zarysowanego celu«” (s. 245 i przyp. 291). W tej sytuacji za bardzo ważne uznać należy pytanie postawione przez doktoranta: „[...] czy pokój i porozumienie jest wystarczająco »wielkim czynem« – wystarczająco wielki[m], aby zostać opisany[m] w poemacie epickim” (s. 252). Doktorant kontynuuje: „Najprostsza odpowiedź jest taka, że skoro autorzy wczesnonowożytni (nie tylko w Rzeczypospolitej, jak widać po przykładzie *Luzjad*) uznali, że tak i stworzyli utwory tak skonstruowane – to oznacza, że jest. Zgodnie z klasycznymi zasadami – chyba nie, epika jednak była związana z działalnością wojskową, walką o zwycięstwo. W utworach o dyplomacji nie ma sporu w rozumieniu antycznym (s. 253)”. W tym momencie lektury pracy doktoranta nasuwa się pytanie: czy wobec tego mamy przejść do porządku dziennego nad utrwaloną w utworach intencją i rozumieniem gatunku, jak i czynu heroicznego wyrażanym przez autorów wczesnonowożytnych i sięgnąć wprost do źródeł antycznych i wyrastającego stamtąd rozumienia gatunku? Argumenty przywołane przez doktoranta: program artystyczny w kieleckim pałacu wychwalający czyny dyplomatyczne bpa Zadzika (rokowania będące bezpośrednim następstwem wojen), *Luzjady* i *Przeważna legacja* świadczą, iż czynu dyplomatycznego nie można jednoznacznie przypisać do etosu nieheroicznego, że w epoce był on integralną częścią walki należącej do oratorstwa,

walki prowadzonej na słowa, a więc czynem heroicznym (jak w przypadku rokowań będących przedłużeniem walki spod Chocimia) prowadzonym przy użyciu słowa.

W moim przekonaniu etos dyplomaty jest rozwinięciem etosu szlacheckiego. Nasuwa się pytanie, sformułowane w kontekście uwagi ze s. 23 czy etos dyplomaty jako jednak w dużej mierze właśnie szlachecki powinien zostać zaliczony do grupy etosów nieheroicznych? Szczególnie że sam Twardowski deklaruje, iż *Przeważna legacja* stanowi sarmackie *heroicum*, co wedle ustaleń Romana Krzywego, a wcześniej też Mariana Kaczmarka i Ludwiki Szczerbickiej-Ślęk stanowi deklarację przynależności gatunkowej utworu (Krzywy dostrzega w jego strukturze ramę epicedialną, potem składnik biograficzny organizujący całą opowieść, wreszcie główny czyn zmarłego — wyprawę poselską — s. 18). Przy czym składnik biograficzny przybliży czyn księcia będący przedłużeniem wojny, ukazujący go jako herosa gotowego oddać życie za Rzeczpospolitą i króla (Twardowski w solilokwium wezyra Giurgiego umieścił sugestię bezpośredniego zagrożenia życia bohatera. Wspomina bowiem wezyr, iż Dilaver pasza nie zawahał się powiesić posła weneckiego i dalej stwierdza: „kto zabroni, proszę, / tek wyciekłych ukrócić temu psu popręgów” / kto nawet i cięciwą pysznych zronić kręgów / abo wrzucić w Hellespont? – PL s. 110). Doktorant zauważa, że „Etos heroiczny nowożytny w poezji pojawił się przede wszystkim w poematach epickich i ojczystych *heroicach*” (s. 15). Dokonując przypisania *Przeważnej legacji* do poezji nieheroicznej mgr Kolowca zdaje się z kolei unieważniać bądź też bagatelizować deklarację Twardowskiego, który stwierdza: „i zwyczajne ojczyste *heroicum*” (PL, s. 28). Doktorant stwierdza: „niekiedy używano określenia »ojczyste *heroicum*«, które jednak chyba nie tyle jest nazwą gatunku, co bardziej ogólnego »charakteru« utworu” (s. 251). Tymczasem wedle Romana Krzywego „Ojczyste *heroicum* to w XVII w. nazwa gatunkowa, wskazująca na odmienność polskiej epiki bohaterskiej od wzorów antycznych” (S. Twardowski, *Przeważna legacja*, wyd. R. Krzywy, Warszawa 2000, s. 257). W ujęciu Twardowskiego i ludzi jego epoki podróż dyplomatyczna Krzysztofa Zbaraskiego jawi się jako przedłużenie chocimskiego boju, jako dokończenie zawieszonych na polu walki negocjacji. Celem Twardowskiego jest nadanie misji bohatera rangi czynu heroicznego, zarazem, jak pisze Krzywy we *Wprowadzeniu do lektury*, parenetyczne założenie „jest [...] odpowiedzią na potrzebę nowego typu wzorca, mianowicie idealnego dyplomaty albo męża stanu, a więc wzorca cywilnego – alternatywnego czy raczej komplementarnego wobec tradycyjnego w epice herosa” (s. 22; doktorant cytuje to zdanie na s. 254 dysertacji).

Rozwiązaniem pośrednim, kompromisowym będzie uznanie, iż etos dyplomaty pozostaje w zawieszeniu między etosem heroicznym i nieheroicznym. Może bowiem nosić w sobie w

równym bądź nierównym stopniu cechy ich obu. W przypadku bohatera Twardowskiego etos dyplomaty ujawnia istotną liczbę cech etosu heroicznego (odwaga, bezkompromisowość, jak też gotowość przelania krwi własnej oraz innych uczestników poselstwa, gdyby zaszła taka potrzeba) obok cech nieheroicznych. Pozostaje w zawieszeniu pomiędzy etosami. Zgodzić się trzeba z mgr. Kolowcą, że „Dyplomacja to nierzadko spór, bezkrwawa walka” (s. 293).

Słusznie Doktorant dokonał analizy *Przeważnej legacyi* i *Peregrynacyi* łącznie, dążąc do wyłowienia cech wspólnych postawy, działań i procedur, jakie obowiązywały dyptomatów. Szkoda jednak, że swego podziału problemów nie skonfrontował z licznie wymienionymi we wcześniejszej, przygotowawczej części wywodu z poradnikami chociażby Wawrzyńca Goślickiego i Krzysztofa Warszewickiego. Uważam, że założenie, by nie odnosić/aplikować bezpośrednio wiedzy kontekstowej do analizy niekorzystnie wpływa na obraz kreślony przez doktoranta, zubaża go. Analiza z uwzględnieniem kontekstu historycznego pozwala uzyskać wynik bardziej wyczerpujący.

Mimo przedstawionych właśnie wątpliwości merytorycznych, rozdział poświęcony etosowi dyplomaty, spośród należących do części analitycznej, uznać należy za przygotowany na najwyższym poziomie w zakresie warsztatu badawczego, jak i opracowania naukowego.

W części trzeciej części analitycznej doktorant powraca do dzieł mających bohatera zbiorowego, prezentujących życie przedstawicieli stanów przeważnie nieszlacheckich, czy wręcz grup etnicznych. Pojawia się znowu, jak w części pierwszej, religijność, obok niej obyczaje i prawa, badacz pokazuje, w jaki sposób Klonowic rejestruje składniki życia ludzi zamieszkujących wyodrębnione terytorium. Rozbicie na grupy etniczne otwiera pole dla opisu wyglądu zewnętrznego zwłaszcza Ormian i Tatarów. W przypadku Żydów dominują inwektywy i stylistyka ganiąca. Charakterystyka ta jak najbardziej w moim przekonaniu stanowi przykład etosu nieheroicznego.

Praca mgr. Kolowcy to godny uznania eksperyment naukowy, dzięki któremu zyskujemy nowe, oryginalne spojrzenie na zagadnienie staropolskich etosów. Badacz w swych poszukiwaniach stara się wytyczyć granice pojęć i zarazem rozpoznaje możliwości kwalifikacji tematycznej dzieł literackich. Oprócz interdyscyplinarnej terminologii dotyczącej etosu musiał uporać się z klasyfikacją gatunkową utworów, by wyznaczyć granice staropolskiej epiki. Rozważania mają dowieść też możliwości przekraczania granic stanowych.

Wysoko oceniając wartość przedstawionych w pracy poszukiwań intelektualnych, nie mogę przemilczeć potknięć natury głównie redakcyjno-korektorskiej. Nie będę w recenzji opracowywał jednak wykazu usterek, bowiem uważam, że moją rolą nie jest wykonywanie pracy redaktora językowego. Chcę jedynie zasygnalizować problem na kilku przykładach:

s. 19, przyp. 61. Jest: A. Nowicka-Strus; powinno być: A. Nowicka-Struska

s. 122. Jest: Model jest również jednym z **określeniem**; powinno być: Model jest jednym z **określeń**

s. 173. Jest: chrzest przy Nogacie ma młodym **flisów** zwrócić uwagę; powinno być: chrzest przy Nogacie ma młodym **flisom** zwrócić uwagę

s. 206. Nie rozumiem zdania: Jest to prawdziwie marynistyczny poemat epicki, który zarazem trudno nie jest typowym poematem epickim.

s. 278: Jest: Również sam pomysł na **podróż europejskiej** królewicza jest.... Powinno być: podróż **europejską**

s. 281. Na temat upominków z historycznego punktu widzenia... dokładnie opisali to zjawisko między innymi [...] (błąd składniowy)

s. 293 Doktorant powielił się początkowy akapit Podsumowania z niewielką odmianą tekstu Uważam, że zbędne jest podawanie tytułu *Morskiej nawigacyi do Lubeka* w transliteracji (s. 204). Nie rozumiem celu wprowadzenia tego rozwiązania.

Ponieważ kilkakrotnie (8 razy) w pracy spotkałem zapis „złaszcza, że” (np. s. 268, 315), chciałbym zasygnalizować, iż w tego typu wyrażeniach nie umieszcza się przecinka przed spójnikiem.

Nie odnotowuję pojawiających się tu i ówdzie powtórzeń wyrazów i zwrotów.

Przedłożona mi do recenzenckiej oceny rozprawa doktorska mgr. Tomasza Kolowcy w moim przekonaniu spełnia wymogi stawiane rozprawom doktorskim sformułowane w ustawie Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce z dnia 20 lipca 2018 r. (Dz.U. 2018 poz. 1668) z późniejszymi zmianami (tekst ujednolicony Dz.U. 2023 poz. 742) określone w art. 187.1 i 2: stanowi „oryginalne rozwiązanie problemu naukowego”, „prezentuje ogólną wiedzę teoretyczną kandydata w dyscyplinie” literaturoznawstwo, jak też w koniecznym stopniu w dyscyplinach pokrewnych oraz potwierdza „umiejętność samodzielnego prowadzenia pracy naukowej”. W związku z powyższym wnoszę o dopuszczenia mgr. Tomasza Kolowcy do dalszych etapów przewodu doktorskiego.

Łódź, 15 stycznia 2024 r.

dr hab. Michał Kuran, prof. UŁ